

Kuryer Poznański.

Nr. 231.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 11 października 1883.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przepłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13, Szwalcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Masse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiogodzinowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 10 października.

(Obawy niemieckie przed monarchistami francuskimi i chęć utrzymania ciągłej anarchii we Francji; pomysłowy stan rzeczy w Tonkinie i nowy minister wojny. — Nowa klęska rosyjska w Bułgarii. — Pomysłowe wiadomości z Chorwacji. — Nowa królowa rumuńska podczas wycieczki otwarcia latowej rezydencji.)

Znana to rzecz, że kierownicy polityki niemieckiej nie obawiają się rządów republikańskich we Francji, ani też żadnego z rozlicznych tam stronnictw republikańskich, wiedząc dobrze o tym, że pod panowaniem każdego z nich Francja będzie słabą z powodu anarchii. Jedyną kierownikom tych troską jest, ażeby z przywróceniem monarchii nie powrócił we Francji ład i sprężystość działania, jako główne warunki każdej siły państwowej. To gorące pragnienie niemieckie utrzymywania ustawicznego zamętu we Francji występuje ponownie dzisiaj na jaw, kiedy zawiadły nadzieje poróżnienia republiki z Hiszpanią. Korespondent berliński „Köln. Ztg.“, odbierający inspirację z góry, tak się dzisiaj odzywa o ostatnich zajęciach w Paryżu podczas przyjazdu króla Alfonsa: „Decydująca większość narodu francuskiego jest pokojowo usposobiona. Wybryki radykalnych francuskich mniej są niebezpieczne dla pokoju europejskiego, niż ciche knowania i intrygi monarchiczno-restauracyjnych dążności. Wynika to już z tego, że tamci krzyczą a ci działają i przygotowują rzeczy w cichociemni.“ Inny korespondent z Paryża tego samego organu, oskarża nawet orleanistów o wywołanie owych scen skandalicznych w stolicy francuskiej i twierdzenie swoje tak uzasadnia:

Czytającemu różne dzienniki francuskie mimowoli przypomina się rok 1848, kiedy to republikanie tak samo i dopódy zacięci pomiędzy sobą toczyli walkę, aż w końcu padli ofiarą cychających w skrytości reakcyi. To podobieństwo z r. 1848 tąd więcej uderza w oczy przez to, że dzisiaj reakcja monarchiczna, stojąca jako jeden mąż pod sztandarem hrabiego Paryża, zabiera się na dobre do popierania Ferrero w jego walce z ultra radykałami, tj. tak samo dzisiaj, jak reakcja w r. 1848 w obec rządów Cavagniac.

Ku stwierdzeniu swych domysłów powołuje się korespondent „Köln. Ztg.“ nawet na artykuł dziennika „Radical“, będącego organem Henryka Marco, w którym to artykule czytamy: „Wszyscy ci, którzy stoją po stronie Ferrero, są orleanistami, chcącymi przywrócić monarchię. Zawrzyjmy więc my republikanie zawieszenie broni; nie spierajmy się o zasady naszej politycznej. Kolektywistów, anarchistów i prosić patryoci republikanicy powinni jeden utworzyć obóz, ażeby wspólnymi siłami odparć ataki bandy reakcyjnej, składającej się z opornistów, orleanistów i bonapartystów. Są chwile w życiu narodów, w których najwyższe prawo stanowi ich zbawienie. W takiej to chwili żyjemy właśnie. Dla mnie jako szalonego liberała każdy środek jest dobry.“ Przytoczywszy powyższe zdanie szalonego rzeczywiście republikanina, tak dalej korespondent rzecz swą prowadzi:

Rojaliści wiedzą, że republikanie, mimo 10 lat smutnych doświadczeń, są nieoprawni i wierzą w to mocno, że staną niezadługo na czele Francji. Dziennik „Soliel“, organ księcia d'Aumale, uspokaja już Europę tym zapewnieniem, że monarchia francuska to pokój. Bravo! A przecież drugi organ, w którym tenże sam książę produkuje się incognito z swą mądrością — „Figaro“ był pierwszym, który dał hasło do ataku na „króla ułana.“ Dzienniki republikańskie byłyby pominięty w milczeniu nominacja króla Alfonsa na właściciela szlezwicko-holsztyńskiego pułku ułanów, gdyby był „Figaro“ nie wrócił na to uwagi, że nominacja ta musi straszyć a uprawniać wywołać oburzenie we Francji. Fakt ten jest dobrą nauką dla zagranicy!

Ta niesawność, z jaką odzywa się o monarchistach francuskich korespondent dziennika, wychodzącego w monarchicznych Niemczech, bardzo dobrze charakteryzuje plany i widoki tej samej polityki, która występując w obronie zasad monarchicznych w własnym domu, zwalcza je za granicą a nawet przestrzega republikanów przed groźną im reakcją monarchiczną. Chwilowe nieporozumienie pomiędzy Francją a Hiszpanią zostało ostatecznie usunięte, gabinet hiszpański, jak zapewnia „Temps“, nie podniesie nowych reklamacji — trzeba zatem nowe zasiać ziarno niezgody, pokłócić republikanów z monarchistami, nowy wywołać ferment, ażeby rozdzierana i targana anarchią Francja nie przysłała do sił, nie znalazła sprzymierzeńców i stała się łupem sąsiada, którego właśnie monarchia czyni potężnym i groźnym.

Niepomyślny także dla polityki pruskiej bierze obrot sprawą tonkińska. Rząd francuski, nie mogąc żadną miarą porozumieć się z Chinami, użył sposobu, który wywołuje sztywność w prasie niemieckiej. Oto Francja zapłaciła zaległy żółd czarnym sztandarem, które się cofnęły i oddały wojskom francuskim całe terytorium pomiędzy Saokai a Honghoa. Porozumienie przyszło do skutku przy pomocy mandarynów tonkińskich. Wojska francuskie opanowały już podobno Sontay, ewakuowany przez czarne sztandary. Sam gubernator francuski w Kochinchine donosi w przesłanej do Paryża depeszy, że stan rzeczy w Tonkinie znacznie się polepszył a to w skutek przybycia pełnomocników anamičkih i poddania się mandarynów.

Rychny też, aniżeli się ogólnie spodziewano, nastąpiła nominacja nowego ministra wojny we Francji. Tekę wojny objął generał Campenon i dzisiaj rozpoczyna swe urządowanie. Polecieli go prezydentowi generałowie Saussier i Lewal jako męża, posiadającego zaufanie armii.

Kierownicy polityki rosyjskiej, naśladowcy pod wielu względami swych sąsiadów zachodnich, bardzo nieszczęśliwie operują od pewnego czasu na półwyspie bałkańskim, a głównie w Bułgarii, tej dawniejszej metropoli dyktatury rosyjskiej. Polityka rosyjska ponosi tam jedną klęskę po drugiej. Telegram z Sofii donosi, że w dniu onegdajszym zatwierdził sejm bułgarski znaczną większość głosów konwencję kolejową, której Rosya z wszystkich sił się opierała. Podczas obrad nad konwencją zakonstatowano, że delegowani bułgarscy, zasiadający w t. zw. Conference à quatre, nadspodziewanie wielkie odnieśli dla kraju korzyści. „So-branje“ uchwaliła także konwencję zawartą z Rosją co do zwrotu kosztów okupacyjnych. Na poniedziałkowym posiedzeniu zakomunikował minister spraw zagranicznych, Balabanow, że rząd po ekspiracji traktatu handlowego z Turcją spodziewa się zawrzeć nowy i dla Bułgarii korzystny traktat i ma nadzieję, że mocarstwa europejskie zezwolą z czasem na zmianę t. zw. kapitulacji, tj. zagranicznego sądownictwa. Rząd bułgarski i reprezentacje obraduje, jak widzimy, bardzo prawidłowo, nie pytając się, co na to powiedzą w Petersburgu.

Wobec pojednawczemu usposobieniu rządzącego stronnictwa chorwackiego i dobrej polityce mężów stanu węgierskich, wraca spokój w Chorwacji. Komisarz królewski, hrabia Ramburg, mógł z powodu tego wydać rozkaz, cofający część wojska z Zagoryi i banatu. Wrzenie, panujące pomiędzy ludnością w Chorwacji, nie całkiem jednak ustąpiło. Na fałszywą wiadomość, jakoby miano podejmować godła z napisami chorwackimi, zebrały się w Zagrzebiu liczne tłumy ludu; wojsko wystąpiło na ulice, lud, dowiedziawszy się, że fałszywa jest owa pogłoska, rozszedł się spokojnie do domu.

W dniu 7 bm. odbyło się w Rumunii uroczyste otwarcie nowo wybudowanej rezydencji latowej „Sinaja“ w obecności króla, królowej, ministrów i dygnitarzy dworskich. Przy obiedzie wniósł król Karol toast na cześć Rumunii i powiedział, że nowo budowany zamek ma być oznaką, iż dynastia w Rumunii opiera się na trwałych podstawach, i wyraził w końcu nadzieję, że naród będzie w tym widział dowód jego nieograniczonego zaufania w przyszłość kraju.

„Pospolite ruszenie.“

W ostatnich dniach zeszłego tygodnia rozeszła się po Lwowie pogłoska, iż „w pewnym kółku“ przygotowują petycję do sejmiku, żądającą utworzenia pospolicitego ruszenia krajowego, milicji krajowej i strzelców polskich; miało to być coś na wzór „landsturmu“, obrony krajowej, honweidów węgierskich lub tyrolskich strzelców.

Zamiar, powzięty bez głębszego namysłu, rozgłoszono; „Gazeta Narodowa“ doniosła, że petycja ma już kilkadziesiąt podpisów, a szrajgineles lwowskie zaalarmowały tą wieścią pisma wiedeńskie i berlińskie, jak to już czytelnicy nasi wiedzą z artykułu „Cui bono?“ I powstał hałas w prasie niemieckiej i to nowe zachcianki polskie, na tę rozpaczliwą grę hazardową, w której Polacy wszystko na ostatnią stawiają kartę, na wyzyskiwanie wpływu polskiego w Austrii ze szkoda bezpieczeństwa Europy itd. itd.

Nawet biuro Wolffa uznało za potrzebne rozesłać wczoraj wieczorem telegram, że według „Polit. Corresp.“ pogłoska, jakoby zamiar utworzenia pospolicitego ruszenia polskiego miał wyjść od ministrów Ziemiałkowskiego i Dunajewskiego, jest zupełnie mylna, i że dotychczas nie pożytkano ani jednego posła, któryby się podjął wnieść tę petycję do sejmiku.

Wielkie te i szumne wybuchy okazały się tym razem przedczesnymi i zbytecznymi, gdyż, jak najnowsze gazety lwowskie donoszą, zamiar pozostał z namiarem i nie wyszedł ze sfery ciasnego kółka, w którym się wyłagał.

„Gazeta Narodowa“ pisze w tej sprawie: „Mylnie byliśmy poinformowani, jakoby chciano podać petycję do sejmiku w sprawie zaprowadzenia milicji krajowej na wzór Tyrolu. Był taki projekt w pewnym kółku, lecz został zaniechany ze względu, że pieczę nad obroną kraju należy do rządu. I dobrze się stało, gdyż wrogi nam wiedeński i moskalfilski dzienniki na samę wieść powyższą snuły już różne niestworzone rzeczy.“

Trafnie dodaje „Dziennik Polski“: „Czy inicjatorem tego projektu jeszcze mało służy wojskowej w Austrii? A jeżeli się kierują względami politycznymi i mają przysłać wojnę na oku, to pytamy: czy wiedzą, jakie będą cele tej wojny i jak się Polakom zachować wypadnie? My nie wiemy.“

Z prawdziwą przyjemnością zapisujemy te słowa dzienników lwowskich, dowodzące, że we Lwowie zdrowy zmysł narodu wziął górę nad tromtadrackimi zachciankami projektowców, ubiegających się o patent na oryginalne pomysły i szafujących taniemi frazesami o „ofierze krwi“ itd.

„Galicya wystawiona jest na napaści ze strony nieprzyjacielskich sąsiadów — powinniśmy być na pogotowiu, aby w danym razie ofiarą krwi poprzeć interesu Austrii“ — tak podobno rozumują owi projektowicze.

Co za nierozsądny pospiech, jakie lekkomyślne szaleństwo dawać najprzód nieprzyjaciółom naszym pozorów powodu do zohydzenia nas przed światem, a powtóre nie wiedząc, jaka i z kąd przyjdzie wojna, już naprzód się w nią angażować projektowanem pospolicitem ruszeniem.

Naszym obowiązkiem jest dzisiaj praca, a nie

formowanie milicji i korpusów zbrojnych, choćby nawet z polską komendą i polskim mundurem, — bo my już i tak zbyt wiele zdolnej do pracy młodzieży oddawać musimy do szeregów trzech armii cesarskich.

Na przypadek wojny zaś pierwszym obowiązkiem każdego uczciwego Polaka jest zachować stanowisko poważne, wyczekujące, neutralne.

Dopóki na taki wypadek nie zostaniemy uznani jako strona kontrahująca, dopóki nie otrzymamy ustępstw poręczonych w sposób wystarczający, a mających być ratyfikowanymi przez kongres europejski —

dopóty obowiązkiem naszym jest czynić to, co nakazują ustawy państwowe.

Mądrość polityczna nakazuje nam nie przelać ani jednej kropli krwi nad to, czego to prawo żąda, dopóki nie będziemy mieli pewności, że ta krew się na coś przyda.

Takie jest nasze zdanie.

Nowa ordynacja subhastacyjna.

(Dokończenie.)

Przepisy nowej ordynacji subhastacyjnej różnią się od dotychczasowej także w tym względzie, że podług dotychczasowej ordynacji z dniem zapisania dekretu subhastacyjnego do aktów wszystkie długi hipoteczne zostały wypowiedziane a następnie płatne. Nowa ordynacja nie zawiera takiego przepisu i pretensya hipoteczna chyba wtenczas jest płatną, jeśli przy zaciąganiu pożyczki wyraźnie piśmiennie zastrzeżenie wierzyciel, że pretensya jego ma być płatną w razie sprzedaży gruntu, albo gdy ją wierzyciel wypowie przed rozpoczęciem licytacji.

Sprzedż subhastacyjna znosi wszystkie prawa, które na grunt przez trzecie osoby, t. j. przez wierzycieli, zaciągnięte zostały; wszelkie inne prawa, których nie potrzeba na hipotekę zaciągać (np. podatki komunalne, reparacje dróg itp.), przechodzą na nabywcę gruntu, chyba, że w warunkach sprzedaży i kupna co innego postanowiono, do czego jednak potrzeba zezwolenia wszystkich interesentów (§ 22). Termin licytacyjny ustala się i to podług swego zdania w czasie od sześciu tygodni do trzech miesięcy; może jednak sąd termin licytacyjny odłożyć na później, ale nie na dłuższy czas jak sześć miesięcy. Wolno także sądowni skrócić ten czas poniżej sześciu tygodni, ale w każdym razie od ogłoszenia aż do oblycia terminu musi być przedział najmniej trzech tygodni (§ 42). Ogłoszenie terminu odbywa się z urzędu przez wywieszenie ogłoszenia na tablicy sądowej i przez ogłoszenie w „Dzienniku urzędowym.“ Sąd może z urzędu albo też na wniosek jednego z interesentów użyć jeszcze innej formy ogłoszenia.

Każdemu interesentowi służy prawo ogłoszenia terminu licytacji na swój koszt. Jeżeli nieruchomości jest małej wartości, w takim razie może sąd, aby uniknąć kosztów ogłoszenia, zaniechać publikacji w „Dzienniku urzędowym“, a wywieścić ją w gminie, w której położona nieruchomość wystawiona na sprzedaż publiczną (§ 46). Interesentów winien sąd uwiadomić o terminie licytacyjnym przynajmniej dwa tygodnie poprzednio, a do interesentów należą w pierwszej linii wszyscy wierzyciele, umieszczeni w aktach hipotecznych i gruntowych. W drugim tygodniu przed terminem licytacyjnym winien sąd donieść wszystkim interesentom (do których nie należy dłużnik, albo wogóle nowy jaki właściciel gruntu), nazwisko tego lub tych wierzycieli, którzy spowodowali subhastację, albo przed rozpoczęciem się drugiego tygodnia przystąpił do wniosku ekstrahenta (§ 47). To uwiadomienie interesentów jest bardzo ważne, gdyż w danym razie w myśl § 75 ustępu 7 może unieważnić sprzedaż przymusową.

Licytacja rozpoczyna się od czytania warunków sprzedaży i kupna i zakomunikowaniem wysokości sum wypowiedzianych do tej chwili. Zarazem zobowiązany sędzia zwrócić uwagę interesentów na to, że pretensye ich nie podane do akt, ulegają prekluzji. Licytacyi nie może sędzia rozpocząć przed upływem godziny od czasu, na który termin wyznaczono (§ 61).

Gdyby interesent, którego pretensya nie wychodzi po za licitum, sądził, że mógłby być poszkodowany przez to, że kupujący nie dopełni warunków kupna, w takim razie wolno mu żądać kaucyi w wysokości jednej dziesiątej ceny kupna, którąby zarazem przynajmniej na pokrycie kosztów wystarczyła. Z protestem winien interesent wystąpić tuż po oddaniu licitum. Sędzia, chcąc stwierdzić, czy interesent byłby pokrzywdzony, uwzględnić przy obliczeniu długów hipotecznych tylko same kapitały bez prowizyi, tylko atoli kapitały, stojące przed pożyczką interesenta. Jeżeli licytujący dłużnik lub właściciel gruntu, w takim razie na żądanie złoży winien kaucyą, równającą się całej cenie kupna (§ 62).

Kaucya należy złożyć w gotówce, w papierach państwowych, w notach banku cesarskiego lub w papierach krajowych, mających kurs, i w podobnych pewnych obligacjach rządowych. Licytujący może także złożyć kaucyą w dokumentach hipotecznych (w listach hipotecznych i w listach gruntowych), ktorými grunt subhastowany jest obciążony. Wartość tych dokumentów nie potrzebuje jednak wychodzić po za dochód czysty z gruntu pomnożony przez 20 i po za wartość użytku z budynków pomnożoną przez 12½ (§ 64).

Licytacja musi trwać przynajmniej godzinę i dopiero potem może ją sędzia zakończyć, jeśli na jego

wzwanie do dalszego licytowania, już nikt nie licytuje (§ 68).

Wierzyciel może aż do ukończenia licytacji cofnąć wniosek subhastacyjny albo też dłużnikowi udzielić prolongacji (§ 73).

Po ukończeniu licytacji winien sędzia wezwać obecnych na terminie interesentów, aby oświadczyli, czy nie mają nic do nadmienienia przeciw przybiciu kupna nawnemu nabywcy. Gdyby który z interesentów czuł się pokrzywdzonym przez przybicie kupna, w takim razie w terminie licytacyjnym protest ten zameldować i uzasadnić musi, bo protest nadesłany do aktów po ukończeniu terminu licytacyjnego jest nieważny. Protest musi być poparty dokumentami publicznymi (§ 72). Gdyby interesent, uczujący się pokrzywdzonym przez przybicie kupna, wniósł o nowy termin i złożył kaucyą, rzucając ją za to, że w nowym terminie uzyska się tę samą sumę kupna, jaką ofiarował nabywca, i gdyby rzucał za wszelkie inne straty i koszty, ze zwłoki tej powstałe, w takim razie winien się sędzia do jego protestu zastosować (§ 74). — Oprócz tego upoważnia także § 75 sędziego do odmówienia przybicia, jeżeli:

1. grunt nie powinien być subhastowany, i to np. z powodów następujących: jeśli subhastat złożył sumę dłużną (§ 70), ekstrahent cofnął wniosek (§ 73), jeśli który z interesentów, uczujący się pokrzywdzonym przez przybicie kupna, prawnie wystąpił z protestem.

2. Jeżeli ten, który najwyższe podał licitum, nie posiada prawnych warunków do zawierania kontraktu kupca. 3. Jeśli oddano najwyższe licitum, niezgodnie z warunkami prawnymi albo z warunkami postawionymi przez interesentów. Jeżeli przy ogłoszeniu subhastacji nie uwzględniono przepisów § 40 nr. 1, 4, 5, 8, 9 (dotyczą one punkta dokładnego oznaczenia: gruntu, oznaczenia czasu i miejsca sprzedaży itp.). 5. Jeżeli przy ogłoszeniu subhastacji nie przestrzegano przepisów prawnych. 6. Jeżeli na termin subhastacyjny nie wezwano prawidłowo interesenta, ktorzyby przez przybicie kupna został pokrzywdzony. 7. Jeżeli licytacja nie trwała najmniej godzinę. 8. Jeśli licytującego nieprawnie usunięto od licytacji. 9. Jeżeli najwyższe licitum, za które grunt kupiono, nie odpowiada przepisom paragrafów 62—64. 10. Jeżeli rozpoczęto licytację przed upływem godziny od czasu, na który licytacja była wyznaczona (§ 61). — Jeżeli nabywca nie złożył sumy kupna, natenczas sąd rozporządza kaucyą jego w ten sposób, że ją przeznaczą na koszt i na zaspokojenie wierzycieli (§ 103).

Pretensye, zahipotekowane już po zapisaniu w hipotece remarki subhastacyjnej, uwzględnia sędzia, jeśli wierzyciel udowodni te swoje prawa hipoteczne, zestawione najpóźniej w terminie do złożenia i podziału pieniędzy wyznaczonym (§ 106). Każdy z wierzycieli może wnieść o subhastację, jeżeli nie odebrał sumy, którą mu sędzia przekazał. Prawo to przysługuje wierzycielowi tak długo, dopóki nabywca nie zostanie zapisany w hipotece jako nowy właściciel, i dopóki cena kupna na mocy wyroku adyudykacyjnego w księdze gruntowej jest zapisana. Jeżeli wniosek taki stawiono w przeciągu trzech miesięcy od czasu, w którym pieniądze miały być złożone, natenczas dołącząc do wniosku nie potrzebne wyciągi katastrofowych (§ 128). Oprócz resubhastacji jest także dozwolona egzekucya przeciw nabywcy albo jego cedentowi (§ 129). Jest to także zupełnie nowy przepis.

Zwyczajne Walne Zebranie

kasy pogrzebowej

dla nauczycieli Wielkiego Ks. Poznańskiego.

Wczoraj o godzinie 9 rano zebrał się na sali Lambert a dość licznie członkowie kasy pogrzebowej dla nauczycieli W. Ks. Poznańskiego, reprezentujący około 1200 głosów. Blisko 1000 członków nie było wcale reprezentowanych, bo nie tylko, że osobiście się nie stawili, ale nadto nie nadesłali plenipotencji. Takto ci panowie pamiętają o swoich żonach i dzieciach.

Rektor Hecht, ktorému jako przewodniczącemu w zarządzie, należy się przewodnictwo na walnym zebraniu, zagaił posiedzenie, witając przybyłych członków i wyzując ich do spokojnego a obiektywnego traktowania przedmiotu.

Następnie pokazuje p. Hecht członkom plikę plenipotencji, które dopiero przed walnym zebraniem nadeszły, i pyta zebrania, co ma z temi pełnomocnictwami zrobić, czy je uwzględnić, czy nie? Zgłaszają się do głosu pp. Mroczkiewicz, Krajewicz, Lehmann, Kaczorek i inni. Pan Mroczkiewicz zwraca na to uwagę, że w tym roku rozestał zarząd bardzo późno sprawozdanie, członkowie nie mogli się przeto wcześniej dowiedzieć o tém walnym zebraniu, nie mogli więc nadesłać swych plenipotencji; p. Kaczorek zwraca na to uwagę członków, że nad tą kwestyą nie możemy debatować i głosować, ponieważ każdy członek ma prawo brać udział w obradach, czy to pośrednio, czy bezpośrednio, a tu wykluczamy od tego prawa tych, ktorzy głosy są na stole; p. Lehmann i wielu obecnych dopominają się odrzucenia tych plenipotencji. Pan Krajewicz zapytuje p. Lehmana, jakim prawem chce unieważnić te plenipotencje? Statuta nic o tém nie piszą, kiedy plenipotencye mają być nadesłane, prawo także o tém nic nie stanowi. Napisał wprawdzie zarząd w sprawozdaniu, że życzy sobie, aby pełnomocnictwa najpóźniej dzień przed walnym zebraniem były nadesłane, ale po pierwsze sprawozdanie to, jak sztywno od członków z powolności, bardzo późno doszło do rąk członków, a niektórzy wcale go jeszcze nie dostali, a po drugie takie

tyczenie zarządu, aby do 8 b. m. odebrał pełnomocnictwa, jest tylko życzeniem nikogo nie obowiązującym, dla nas jako członków, tylko statuta i prawo mając się obowiązującą, a te milczą o terminie nadesłania plenipotencji. Wnosi więc mówca o przyjęcie tych plenipotencji, popierając pp! Kaczorka i Mroczkiewicza. Wniosek ten upadł, a to dla tego, że partya przeciwna obliczyła dzień poprzednio swe głosy, widziała, że jest w większości, obawiała się przeto, aby temi głosami w ostatniej chwili nadesłaniem nie odebrano jej przewagi. O słusność, o prawne i statutowe postanowienie nie pytali ci panowie!

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego: pokwitowanie zarządu za r. 1881/82 i za r. 1882/83. Za rok 1881/82 udzielono bez dyskusji pokwitowania, przy drugim sprawozdaniu zabiera głos p. Krajewicz i występuje przeciw udzieleniu pokwitowania za r. 1882/83. Mówca zwraca uwagę zebranych na to, że podeszły w wieku rezydant Knappe już za staby, aby podołał tej rozległej pracy, to też nie dostawił w r. b. na czas książek kontrolerowi, p. Weymannowi, do zrewidowania ich. Dopiero we wrześniu r. b. dostał kontroler te książki, przybrał sobie do pomocy p. Nowakowskiego, z którym miał przejrzeć i sprawdzić 700 dowodów. Przez sześć dni pracy przejrzeliby ci panowie tylko 160 dowodów i znaleźli w nich 19 błędów: 1) niektóre pozycje nie były wcale wpisane; 2) zapłacił np. członek A. składkę, a p. Knappe wpisał ją członkowi B.; 3) wpłaty, które nadeszły w pierwszym kwartale, wpisał rezydent dopiero w trzecim kwartale, gdy mu na to zwróceno uwagę; 4) w książce głównej są poprzekreślone pozycje, poprawiane ólwkami niekiedy itp. Zastanawia się panowie, nad skutkami takiego prowadzenia naszych ksiąg! Przypuścimy, że członek A., który zapłacił składkę a którą wpisał innemu członkowi, umiera. Zarząd przy wypłaconiu w dowód A. sumy zabezpieczenia odciąża tę składkę, którą mał jój już zapłacił, ale która rezydent wpisał komu innemu na „Credit“ Wdowa, sieroły pokrzywdzone! Pomyślcie nad tem, dokąd zjędziemy przy takim prowadzeniu ksiąg! (To bagatele! to urojone rzeczy! — wołają przeciwnicy wśród ogólnej wrzawy.) Dowiedcie się, panowie, innych jeszcze rzeczy — mówi dalej p. Krajewicz — takich fałszywych zapisów jest więcej, ogólne są na to żale. Mam tu przed sobą list członka p. Młynkiewicza z Łagiewnik pod Kobylnem. Członek ten żali się, że od 2 stycznia 1877 r. trapi go p. Knappe, żądając jakichś pieniędzy niezapłaconych. I tak dopominał się p. Knappe 12 marek 55 fen. i ścigał je przez mandat pocztowy. P. Młynkiewicz nie przyjmuje mandatu, odwołuje się na kwity, poczem p. Knappe żąda tylko 9 marek, ale i tego mandatu p. Młynkiewicz nie przyjmuje, dowodząc, że nie winien; przychodzi trzeci mandat już tylko na 6 marek, ale ten także odsyła p. Mł., aż dostaje nowy mandat na 3 marki. Oburzony p. Mł., udaje się do zarządu z zażaleniem 1 marca 1879 r., ale zarząd nie odpowiada! W końcu znowu żąda p. Knappe 6 m. — za nieprzyjęcie mandatu grozi statut wykluczeniem. P. Mł., który groza nie winien, ulega naciskowi tym razem i płaci te 6 marek. Taki oto porządek jest w naszej kasie. Protestuję przeciw pokwitowaniu, żądając sprawdzenia przez osobną komisją tej reszty 540 dowodów. Ktoś mi tam woła, że komisja już przejrzała te dowody, nic w nich złego nie znalazła i wnosi przeto o pokwitowanie! Na to odpowiadam, że komisja ta miała bardzo mało czasu, bo tylko kilka dni, a zresztą dowiodła przez to, że w 540 dowodach błędów nie znalazła, iż się nie zda na ksiągkach! Pp. Weymann i Nowakowski lepiej od niej umieli szukać, a są błędy, na to macie tu dowody, a nadto z opowiadań i żalów członków.

Poparli ten wniosek pp. Kaczorek, Dalkowski i inni. P. Hecht wywodzi, że w każdej kasie są takie małe błędy! Odpowiedziano mu, że jeżeli to małe błędy, to nie wiadomo, jakie być mogą większe. Członkowie Hecht, Kloss i Baumhauer żądają pokwitowania, którego też większość udzieliła.

Przy trzecim punkcie porządku dziennego wybrano do zarządu na lat 6 pp. Hechta i Vogta, kandydaci mniejszości pan Kaczmarek i pan Marcinkowski ulegli.

Przy punkcie czwartym: „wybór rezydanta na lat sześć,“ zabiera głos p. Krajewicz i oświadcza w imieniu mniejszości, że protestuje przeciw uchwałom dzisiejszego zebrania, ponieważ pogwałcono przepisy statutów i praw krajowych, nie przypuszczając do głosowania delegatów, którzy dziś pełnomocnictwem złożyli; — członkowie ci ponoszą ciężary, muszą też korzystać z praw towarzystwa. Z tych wzglę-

dów wstrzymał się p. Krajewicz i znaczna część obecnych od głosowania na kasjera itp. Wśród ogólnej wrzawy przystępuje p. Hecht do wyboru rezydanta, Niemcy wybrali p. Knappe. Następnie obradowano nad zmianą ustaw. Między innymi przyjęto paragraf nakazujący nadesłanie pełnomocnictw najpóźniej dzień przed zebraniem. — Teraz spozstrzegli więc Niemcy, że mają lukę w statutach, naprawili ją, ale przeciw ten paragraf jeszcze nie obowiązują!

Wśród tych obrad składa p. Krajewicz następujący protest listemnie opatrny podpisami!

„Przeciwko uchwałom dzisiejszego walnego zebrania kasy pogrzeb. dla nauczycieli W. Ks. Poznańskiego, a szczegółowo przeciw udzieleniu dezarży i wyborowi rezydanta protestujemy niniejszym z następujących powodów:

1) wykluczenie znacznej liczby pełnomocnictw dopiero dziś nadesłanych jest niezgodne z statutami i prawem, statut nie stanowi, aby pełnomocnictwem dzień przed walnym zebraniem nadesłane zostały;

2) nadesłanie pełnomocnictw w myśl życzenia zarządu było w wielu razach niemożliwem, ponieważ trzydzieste siódme sprawozdanie z dnia 15 września r. b. doszło bardzo późno rąk pobocznych rezydentów.

Poznań, 9 października 1883.

Podpis:

P. Hecht pyta się walnego zebrania, co ma z tym fantem zrobić, chce go usunąć. P. Krajewicz odmawia mu prawa do takiego traktowania rzeczy, protest ten musi być zapisany do protokołu i załączony do akt — taka jest procedura parlamentarna. Powstaje ogromny ggiek. P. Lehmann i jego towarzysze chcą odrzucić protest, pan Modrzyński, Scheibe, Kaczorek, Mroczkiewicz i inni wnoszą o przyjęcie go. „Nie zgadzacie się światła tego protestu — woła p. Kaczorek — on jest i pozostać musi w aktach.“ „Ależ jaki jego cel?“ — wołają wśród wrzawy pp. Kloss i Lehmann. „O tem się później dowiedzie“ — odpowiada p. Krajewicz — a teraz waszym obowiązkiem i prawem przysięgam do protokołu. Protest ten przyjęto.

Polacy wnoszą się z sali. Przy czytaniu protokołu znalazł p. Lehmann ustęp: „Krótko przed rozpoczęciem obrad nadesłane pełnomocnictwem“ unieważniono; występuje przeciw temu, żądając takiej treści: „Krótko przed i w czasie rozpoczęcia obrad itd. P. Scheibe występuje przeciw temu, żądając event. zapisku: „Krótko przed i bezpośrednio po rozpoczęciu“ itd. Ten wniosek przeszedł, z Polaków nikt protokołu nie podpisał.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Opalenica, 9 października.

(Wyfantowanie ks. wikaryusza.)

Niezwykły zaszedł w miasteczku naszym wypadek, który ponure rzuci światło na tych, co go wywołali, nie przynosi im chluby, a wobec opinii publicznej smutne im daje świadectwo. Otóż w ubiegłą sobotę wyfantowano tutejszego księdza wikaryusza Kozielskiego za to, że nie płacił podatku na szkołę. Jak slyszalem, ksiądz Kozielski wzbraniał się płacić powyższy podatek dla tego, ponieważ się nie uważa za głowę domu, mieszka bowiem w probostwie, gdzie zajmują lichę i smatną na strychu izdebkę, umebłowaną przez księdza proboszcza, nie prowadzi własnego gospodarstwa, nie ma nikogo przy sobie, jednym słowem, nie tworzy domowego, osobnego ogniska, i nigdy też dotychczas podatku na szkołę od niego nie żądano. W ostatnich dniach dopiero sługa miejski zjawił się po tenże podatek. Ksiądz Kozielski jednakoż oświadczył, że z powyższych powodów podatku tego, jak dotąd nie płacił, tak też płacić nie będzie. Po kilku dniach, w przesłą sobotę, przyszedł egzektor z Grodziska do domu księdza proboszcza i wyfantował księdza Kozielskiego, zabrawszy mu prócz innych rzeczy, figurę Matki Bożkiej. Ksiądz Kozielski natychmiast zaprotestował do miejscowego burmistrza, lecz dotychczas odpowiedzi nie ma.

W tej chwili dowiaduję się, że wszystkie służebne dziewczynki z Opalenicy złożywszy się, fanty wykupiły i ks. wikaryuszowi odniosły.

z domu ze zmieszaniem człowieka, który obowiązek publiczny poświęcił osobistej skłonności.

— Gdyby to nie było dla niej!... Boże miłosierny, oni przekraczają wszystkie prawa, myślał, kładąc kapelusz na głowę i zdążając do dyliżansu. Trzęsący wózek uniósł go przez pola, zarosłe drzewami oliwnymi, w kierunku miasta, którego kopuły i wieże blyszcząły w złościęj mgle poranku jak nowa Jeruzolima.

Gdy Pippo powrócił, wnuczka opowiadała [mu o odwiedzinach, które ją spotkały. Z niedowierzaniem, będącym tak dziwnym rysem tych natur łagodnych i łatwo dających się zadowolić, starzec utworzył wielkie oczy, zaklął i podrapał się w głowę. „Czego on może chcieć?“ rzekł.

Viola odwróciła się, czuła bowiem, że policzki jej ogarnęły płomienie. Choćby najniebezpieczniejsza dziewczyna, ma jednak poczucie niebezpieczeństwa, którym jej grozi nieszlachetna namienność, i obawia się instynktownie.

— Pozwolenie ścinania łoziny? mnie chce dawać pozwolenie? zawołał Pippo sztywno; nie długo o Boże, potrzeba będzie pozwolenia, ażeby trawka puściła kożenie, ażeby płuca mogły oddychać, niedługo nie będzie wolno ani patrzeć, ani śmiać się, ani kaszleć bez ich pozwolenia. O Boże, świat się przewraca do góry nogami!

Viola zastawiła mu żupę, złożoną z ciepłej wody z chlebem, z czosnkiem i pietruszką.

— Może nam pozwolą zjeść naszą żupę? burknął starzec; wiadomo czy wkrótce nie będziemy musieli za to składać podatku! Nie pozwalaj odtąd, ażeby ten łotr przychodził tutaj spiegować. Obcy nas wspierali Święci Pańscy! Za moich młodych czasów, byłby dostał wrzód sztyletem w serce, zanimby uczynił z kraju gniazdo szerszeni i węzów, jakim jest obecnie Santa Rosalia. Pozwalać na ścinanie łoziny! wkrótce potrzeba będzie prosić o pozwolenie noszenia włosów na głowie!

W gniewie jadt tak prędko, że się poparzył żupą. Viola cofnęła się do małej kuchenki domowej. Opanował ją nieokreślony przestach. Młoda dziewczynka nie mogła zapomnieć, z jak śmiałym zachwytem wlepił pan Gaspardo w nią owe czarne oczy i drżała na całym ciecie.

Obaw swoich nie wypowiedziała ani dziadkowi, ani Carmelowi. Mając naturę milczącą, roztopną i pogodną, nie miała, iż podobne wynurzenie, zamiast zdać

Lwów, 8 października.

(Z sejm. — Kwestya zamknięcia sejm. — Sprawozdanie komitetu jubileuszowego. — Naumowicz.)

(a) Do laski marszałkowskiej wpłynęły trzy wnioski: posła Starowiejskiego o zregulowanie opłat assekuracyjnych — hr. Wojciecha Dzieduszyckiego w sprawie wykopalisk w Halicyz następujący: „Zjazd archeologów, zwołany do Halicyz na polecenie wydziału krajowego polecił wnioskodawcy wyrobić u sejm. środki potrzebne na odnowienie pomnikowej cerkwi w Halicyz, tudzież na utrzymanie i przechowanie starożytności znalezionych w Halicyz. Zjazd ten wypowiedział także zdanie że leży w interesie nauki zwołać w roku 1884 liczniejszy kongres uczonych, którzyby się zajęli zbadaniem charakteru pomników starożytnych na Rusi. Z tych to powodów wnoszę: Wysoki Sejm raczy uchwalić: suma na restauracyę cerkwi miejskiej w Halicyz i na zwołanie kongresu archeologów, zostanie umieszczoną w budżecie wydatków na rok 1884“ — oraz wniosek Henryka Wodzickiego, z wezwaniem do rządu, aby przy przestrzeganiu przepisów regulatywu dla kas oszczędności nie ograniczał dowolnie ich stopy procentowej, lecz uwzględniał wszystkie stósunki miejscowe.

Następnie uzasadniali posłowie, Starowiejski swój wniosek o potrzebie uregulowania prawa brania sztrzu z ręk publicznych. — Chamca wniosek o potrzebie domów robotczych. — Jedrzejewicz wniosek dotyczący założenia wzorowej gorzelnii w Dublinach. — Skalkowski wniosek tyczący się zmiany ordynacyi wyborczej. — Zgodnie z wnioskiem komisji edukacyjnej, przedstawionym przez posła Majera, uchwała Izba bez dyskusji: „celem umożliwienia studiów w szkole operacyjnej w uniwersytecie krakowskim utworzyć się mającej, przetrzącić stypendyum w kwocie 500 zlr. rocznie, z którego kandydat do tego ukwalifikowany, przez dwa lata korzystać może. Stypendyum to przysznawać będzie wydział lekarski uniwersytetu krakowskiego“.

Obecnie rozstraszana jest pomiędzy posłami kwestya zamknięcia sejm. Nie ma atoli pod tym względem nie pewnego. Minister Ziemiakowski przy swym odejździe rzucił myśl odroczenia sejm. a w tym czasie mogłyby komisje dalej pracować.

Dzisiaj po południu odbędzie się ogólne zebranie posłów wybranych przez włościan celem naradzenia się nad sprawozdaniem dr. Zolla.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy ostatnie zebranie komitetu centralnego, który się zajmował uroczystością jubileuszową odsieczy wiedeńskiej. Ze sprawozdania sekretarza p. Starkla, dowiedzieliśmy się, iż staraniem komitetu i za jego pośrednictwem, umieszczono w 21 miejscowościach tablice pamiątkowe. Za jego staraniem wylaczono 95,100 egzemplarzy obrazków pamiątkowych; z tych sprzedano 43,100 egz., 8400 egz. jest jeszcze w komisie, a 8800 egz. rozdano gratis; jest więc jeszcze w zapasie 37,800 egzemplarzy. Medali pamiątkowych wybito 500 egz.; sprzedano tylko 21 sztuk, 203 jest w komisie, 7 egz. rozdano gratis, jest więc jeszcze znaczny zapas tych medali w komisie. Wydano dalej 3700 egz. kantaty Mikulego; z tych 100 egz. jest jeszcze w zapasie a 300 w komisowój sprzedaży; każda szkoła w dniu 12 września otrzymała jeden egzemplarz tej kantaty. Pieśń p. Duchnickiej wydano w 5000 egzemplarzy, a poemat ks. Guszaliewicza i Kosteckiego w 3000 egzemplarzy, — nadto zaś wydał komitet swoim nakładem pracę historyczną Tatomira i po jednym egzemplarzu tej pracy rozesłał bezpłatnie między gminy, wymienione w tej broszurze. Co do funduszów, oznajmia sprawozdanie, że za pośrednictwem galicyjskiego Banku kredytowego wpłynęła ogółem kwota 7696 zlr. 54 ct. Ze sprzedaży obrazków uzyskano kwotę 1242 zlr. 70 ct. Niektóre instytucje zwracają zaliczone im kwoty, tak że ogółem zostaje do dalszej dyspozycji niewyczerpana kwota około 3500 zlr. Uchwalono prosić p. Wislockiego w Krakowie, ażeby na koszt komitetu kazał wydrukować 1000 egzemplarzy swęj pracy bibliograficznej, traktującej o uroczystościach w kraju i za granicą. Na wstawienie pamiątkowój tablicy, w kościele PP. Sakramentek we Lwowie, przeznaczono 100 zlr. Na częściowe pokrycie kosztów wygotowania adresu dla Mattejki uchwalono równie kwotę 100 zlr. 37 tysięcy egzemplarzy obrazków pamiątkowych, uchwalono rozesłać bezpłatnie pomiędzy okręgowie Rady szkolne, z prośbą, ażeby te obrazki rozdzieliły między młodzież szkolną wiejską.

się na co, mogłoby tylko wywołać niebezpieczeństwa i wzbudzić szargi.

Pippo sparzył się żupą, wypił większą, niż zwykłe szklankie kwasu winnego; odbywszy zwykłą poobiednią drzemkę, zaczął pleść łożnie i zasiadł w krześle na bruku przed drzwiami, nie troszcząc się o przepisy gminne, ani o los Nanniego, który gardził prawem.

Po dniu bardzo pięknym nastąpił zachwycający wieczór.

Jaskółki powracały do swych gniazd; wiatr przynosił słodki zapach rozmarynu i kwiatów winogrodu. Ludzie zaprzestawszy pracy, gawędzili oparci o drzwi, lub wychylieni z okna. Spokojna sielanka panowała we ws, tylko na zakurzonej drodze rysował się cień, na który wieśniacy patrzyli z ukosa; za jego zbliżeniem się rozmowy utraciły wesołość, a spokój zniknął ze wszystkich serc. Był to cień oppressora rusticoorum, żandarm Bindo, który w towarzystwie żołnierza polował na przestępstwa.

Bogaci nie potrzebują przywiązywać wagi do tych przechadzek strażnika, do tego systemu inkwizycyi, odbywającego się od wschodu słońca, a nie ustającego nawet, gdy nowo milosierna zapada. Nic to dla bogatych, to ich niemal nie dosięga; żyją po za drzwiami swych domów, a jeśli kiedy bywają skazani, posyłają swych podwładnych dla zapłacenia kary. Inaczej bywa z ubogimi, żyjącymi po większej części pod golem niebem, których psy i dzieci igrają na bruku, których z trudnością zebrane oszczędności kryją się pod cegłą lub w półkoszce. Inaczej bywa z temi istotami zastraszonymi i drzącymi przed mniemaną wszechwładzą prawa, bezbronnymi w obec ucisku i zreygnowanemi w obec wielkich krzywd z obawy przed gorszym nieszczęściem. Policyanz notuje kroki ubogich, wydziera im zarobek, upewnia się, czy zapalono świece, czywa nad użytkiem, jaki czynią ze swych narzędzi, nad swawolą ich dzieci, nad fantazyjami psów, nad roślinami, paucjami się po zewnętrznych murach ich domów, a to w tym jednym celu, ażeby spisać protokół; policyanz zasłania im blask wioskiego słońca, wypęcza z domu wesołość i rzadkie chwile wolne napelnia niustannym niepokojem. Można tworzyć te nędzne prawa, a paszyżyci zajmują się ich wykonaniem; są oni jak cierne w ciele już poranionem, jak żądla osy w ranach już otwartych.

Na pismo ordynaryatu gr.-kat. w sprawie ks. Jana Naumowicza — które umieszciliśmy w jednym z ostatnich numerów, odpowiada także obecnie wliście otwartym do ks. Biskupa Sembratowicza, wydrukowanym w „Nowym Prośmie“. Autor naprzyszyło pismo swoje rozmaitemi cytacjami z Pisma św., oświadcza w końcu, że takie postępowanie gotowe go zmusić do „porzucenia“ unii. Ale czy były proboszcz skalawski nie zerwał już dawno z unią?

Berlin, 8 października.

(Wagnera broszurka „Politik Friedrich Wilhelm IV.“)

Wspomniałem we wczorajszej korespondencyi mojej o broszurze Wagnera, w której znany tajny radca na podstawie dokumentów i akt urzędowych ocenia rząd króla Fryd. Wilhelma IV. Ciekawe w niej znajdujemy ustępy, traktujące o polityce kościelnej zmarłego króla. „Zadanie, jakie sobie król w rządach swoich postawił, powiada autor, polegało na tem, żeby być królem chrześciańskim w państwie chrześciańskiem.“ Ku temu celowi wszystkie zmierzalo i nie zrozumiemy zupełnie nawet polityki zagranicznej króla, jeżeli jej nie będziemy oceniali na podstawie tych właśnie zasad. A na innem miejscu pisze p. Wagner: „Szeroki pogląd na sprawy religijne i kościelne, jaki sobie król był przyswoił, ułatwił mu bezstronne traktowanie spraw rozmaitych wyznań i wymierzanie mianowicie sprawiedliwości Kościołowi katolickiemu, którego naukę i laski godnie umiał ocenić. Spokój religijny i siła zjednoczonych Niemiec zyskałyby niewątpliwie na tem, gdyby dziś rząd się zdecydował i zechciał znów kierować się owymi zasadami. Katolicy dopełniają tylko obowiązku wdzięczności, jeżeli szanują pamięć króla, i zupełnie naturalnem jest życzenie, które coraz to powszechniej się odzywa, żeby nastąpił wreszcie znów spokój religijny, który przez cały czas panowania króla Fryderyka Wilhelma IV niezmiernie nie został zakłócony.“

Tyle p. Wagner.

Słowa życzliwości i objawy pojednawcze dla Kościoła katolickiego z ust p. Wagnera dziwnie jakoż zabrzmiały w uszach naszych, bo wszakże p. Wagner był gorliwym swego czasu obrońcą ustawy, znoszącej w Prusach zakony katolickie. Miałoby konfesje pana Wagnera być deprekacyą i wyrazem skruszonego serca, ubolewającego, acz późno, nad skutkami aberracyi swoich? Przyjaciele p. Wagnera utrzymują, że on od dawna już żałuje porywczosci, która go do wystąpienia anty-jezuickich i antyzakonnych popchnęła; i słowa powyższe, zdaje się, potwierdzają twierdzenie przyjaciół jego. Potrzeba tylko, żeby p. Wagner osobiście przeczytał protokółowi swojemu, księciu Bismarckowi, cytowane przez nas ustępy.

Autor tak rzecz dalej prowadzi: „Stanowisko króla wobec Kościoła katolickiego było tém trudniejsze, że z rozmaitych stron usiłowano odwrócić od niego serca ewangelickich poddanych, podsuwając mu zamiar konwertowania na łono Kościoła katolickiego i oskarżając o grzeszne sympatye dla katolików. Zarzuty te może najmniej były usprawiedliwione wobec króla, który ani pomyślał o tem, żeby zmienić wyznanie swoje i który słowa Pawła św. w I. liście do Kor. I. 12 i 13 tak brał na seryo, że nie chciał nawet nazwać siebie luteraninem.“ — Autor wypowiada tu nie tylko własne i króla zapatrywanie, ale przekonanie bardzo pomiędzy prawowiernymi protestantami rozpowszechnione, wedle którego Kościół katolicki nie jest niezmiernie, jeno częstką drobną niewidzialnego powszechnego Kościoła chrześciańskiego. Pod względem dogmatycznym król Fryderyk Wilhelm IV nie miał nic wspólnego z katolicyzmem; był on nawet w niejednym kierunku nie mniej uprzedzony wobec dogmatów katolickich, jak wszyscy inni protestanci. Znaną np. była niechęć jego i wstręt wyraźny do czoł, oddawanej przez katolików Przenajś. Matce Zbawiciela; a kiedy Kościół katolicki w r. 1854 przysłał dogmatyczną deklaracyą o Niepokalaniem Poczęciu N. M. Panny, Fryderyk Wilhelm IV tak się oburzył, że już pomyślał o złamaniu siły katolicyzmu za pomocą międzynarodowego wyznania protestanckiego, z episkopat-m, na wzór angielskiego, na cele. Odstąpił wszakże od zamiaru, żeby się nie przeniewierzyle raz powziętemu zadaniu, i pozostał „królem chrześciańskim w państwie chrześciańskiem.“

Prawo powinno być majestatem, uroczystym, łagodnym, nieomylnym, pełnem sprawiedliwości bożkiej. Z wysokości tronu swego powinno by wyciągać potężną rękę dla pochwycenia winowajcy, lecz tylko winowajcy. Ale gdy prawo jest tylko inkwizycyą nędzną, uprzykrzoną, okrutną, drapieżną, mieszającą się do wszystkich czynności domowego życia, i spoglądającą w każdą szybę okna, nie można mieć za złe poczciwemu, ubogiem, jeśli plują mu w twarz i nazywają go prawdziwym imieniem: niegodnego złodziejstwa.

Bindo walezał się po ulicach i rozglądał się wszędzie, szukając łupu. Jeśli gdzie stała drabina, oparta o mur, dziecko bawiące się na placu, kawałek drzewa przed drzwiami domu, pies igrający z innym psem, słowem którakolwiek z tysiąca drobnostek, z których kodeks poczynił grzechy główne, wówczas był Bindo szczęśliwym, a z nim i pan Gaspardo Nellemane.

Bindo co prawda postępował sobie w służbie z niemalą roztopnością, a pan Nellemane, jak wiemy, czynił tak samo. Co do dwóch reżowników, wielkiego i małego, władza tolerowała zapachy, które zatrwały powietrze przed bramą pizzerii, ponieważ właściciel przydał pewnym osobom wyborne sery i zachwycające paszety, pod pozorem jaj wielkanocnych. Spitz pies farmaceuty biegł z całą swobodą z jednego kąta ulicy na drugi, ponieważ godny jego pan wiedział, że złocone pigułki są lekarstwem na wszelkie dolegliwości. Piekarz mógł bekarnie zostawiać stopy drzewa przed swoimi drzwiami, spudzaćwać na fałszywą wagę, męsząc do maki mielone żołądziej i groch. Ale na nowy rok pod szczęśliwym natchnieniem ofiarował panu Nellemanemu przemycający bardzo dobry tytoń i wódkę brandy, którą otrzymał, jak mówił, z Francyi. Do Binda przemówił w te słowa: „Gdyby panu było przyjemnie mieć od rano bochenek białego chleba, nie potrzebujesz się troszczyć o zapłat; jesteśmy tak dawnymi przyjaciółmi, że nie moglibyśmy się zdecydować przyjmować od pana pieniędzy.“

Oczywiście reżownik, farmaceuta i piekarz byli tegoż zdania, że gminy Vezzaja i Ghiralda mają znakomity administracyą. Było to stroniście rozumne. Łagodne i pełne wszelkich dobrych przymiotów. „Dla czegoż wszyscy nie są do nich podobni?“ — myślał pan Nellemane, jego towarzysze i pomocnicy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[8] Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 230.)

Tymczasem pan Nellemane nie zdawał się mieć ochoty do odeszcia; oparty o poręcz krzesła, sypał wymowne frazesy i ocukrzono grzeczności, które były meczarnią dla młodej wieśniaczki, nie przypuszczającej do podobnego języka.

Carmelo nie mówił tak nigdy, a Viola spozstrzegła ze zdziwieniem, niemal z obawą, że gość wchodziż, zamknął drzwi za sobą.

Jednakże pan Gaspardo Nellemane nie odważył się jeszcze na oświadczenie, lecz zasypywał panią swego serca komplementami, od których się rumieniała, jak róża Damaszk. Wziął ją za rękę, ścisnął, a muskając jej dłoń węsami, wyszeptał:

— Nie obawiaj się wcale o dziadka, Carina; z taką twarzyczką, jak Twoja, wyprosiłabyś go od gorszych przestępstw, aniżeli ścinanie łoziny na rzece.

W tej chwili pies wysunął się w pośrogu za swnią, swnia przestraszyła kurczę, kurczę poleciało do kobiałki z mąką, a pospolicie ten wypadek położył tamę elokwencji i galanteryi pana Nellemane, gdyż Viola szczęśliwa z przeryw, pobiegła ku macierze i zamknęła ją w alkierzu, który służył za schronienie nierogaciznie. Twarz sekretarza zachmurzyła się. Swnia w domu mieszkającym! Było to przestąpieniem artykułu trzeciego rozporządzenia trzysta pięćdziesiątego.

Autor przepisów policyjnych i higienicznych nie mógł się nie czuć dotkniętym we wszystkich fibrach swęj istoty moralnej; miał chęć nasrzyć się jak jeź, lecz... był zakochany. Skłonwszy się tedy pospiesznie, wyszedł

(XX) „Sądne słowo“ pana Edwarda Gregra ciągle zajmuje się sprawą czeską a po części także wiedeńską. Stara „Presse“ poświęca mu artykuł, pełen dowcipów, które bawia, ale jak zwykle dowcipy, nikt nie przekonają. I tak „Presse“ twierdzi, że w kołach politycznych dr. Gregra uważają jako zdolnego lekarza, w kołach lekarskich zaś jako zdolnego polityka. Dowiec ten nie ma jednak żadnego sensu, bo tak samo, jak dr. Rieger nigdy nie był adwokatem, tak samo dr. Gregr, jakkolwiek uzyskał stopień doktora medycyny, nigdy nie praktykował, lecz zawsze zajmował się bądź to politycznymi sprawami, bądź swą drukarnią i księgarnią. Ns polityczne teorie pana Gregra można się nie zgadzać, i my się też na nie zgadzamy, ale trzeba mu przyznać, że odznacza się wielką konsekwencją, a ta zawsze oddziaływała na masę. Nie dawno temu p. Gregr na bankiecie stronnictwa młodocześniejszego oświadczył, że jako łosoś ma się dobrze, gdy płynie przeciwko wodzie, a umiera w wodzie stojącej, tak samo narodowi czeskiemu najlepiej się wiedzcie — w opozycji! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że p. Gregr jest jak najmocniej przekonany o tem. U niego więc opozycja nie jest tylko przechodnim środkiem, lecz celem, niejako systemem narodowym. Naród czeski powinien ciągle walczyć i walczyć, zawsze z każdym rządem! Oto przekonania p. Gregra. Jest to więc fanatyk opozycji quand même. Wytrawny mąż stanu często musi się ubolewać nad fantazją takich fanatyków, to też dr. Rieger w swej mowie, wygłoszonej w Pardubicach, ostro zgromił tę opozycję quand même p. Gregra. Ponieważ jednak narody zwykle nie są zadowolone z tego, co jest, a nadto naród czeski z natury rzeczy nigdy nie może być całkiem zadowolony, gdyż nawet w tym razie, gdyby powstało niepodległe królestwo czeskie na wzór np. Belgii, pozostanie w Czechach kilka milionów Niemców, z którymi Czesi musieliby walczyć, przeto też opozycyjne manifestacje pana Gregra mogą zawsze liczyć w masach ludu na powodzenie.

W „słowie sądnym“ p. Gregr poruszył stronę nadzwyczaj popularną, bo popularnym jest tutaj wszystko, co wymierzone przeciwko Niemcom. Wprawdzie rozważszy chłodno kwestyę, które rozbiiera p. Gregr w wymienionym piśmie, można mu wytknąć niejedną błąd. I tak aczy się po niemiecku ubliża tylko wtedy, gdy się to dzieje na mocy przymusu. Ale w Czechach taki przymus nie istnieje, owszem konstytucya gwarantuje wyraźnie w artykule 19tym wszelki przymus tego rodzaju zasadniczo wyklucza. Skoro zaś dla Czechów nie ma przymusu uczyć się po niemiecku, natenczas nie potrzeba z takim patosem zaprzeczać zdania, że z praktycznych względów Czechom korzystna znajomość języka niemieckiego. P. Gregr zapewnia, że ani śród Madziarów, ani śród Polaków żaden patriota nie śmiałyby, jak dr. Rieger, oświadczyć, że znajomość języka niemieckiego potrzebna i korzystna. Co do Madziarów, to mniejsza o to, czy tam taki Deak, Andrassy albo Tisza powiedział lub nie powiedział czegoś podobnego, ale to pewna, że wszyscy, co się liczą do warstw wykształconych w Węgrzech, umieją po niemiecku, choć czasem powiedzą die Vater, der Mutter, der Kunst itd. (bo w języku madziarskim nie ma artykułów na różne rodzaje). Co zaś do nas, to kwestya bardzo skomplikowana. Galicya znajduje się w innym etnograficznie i geograficznie położeniu, aniżeli Czechy. Nie ma tam 2 milionów Niemców. W Galicyi więc znajomość języka niemieckiego mniej potrzebna niż w Czechach. Pomimo tego i w Galicyi w warstwach wykształconych znajomość języka niemieckiego dość rozpowszechniona. Co do W. Ks. Poznańskiego, tam byłbyście pewnie bardzo kontenci, gdyby tylko ustal legalny przymus uczenia się po niemiecku; a gdyby wam przyznano szkoły polskie od najniższych aż do wszechnich, wtedy pewnie bez szemrania zgodzilibyście się na deklaracyę, że w praktyce znajomość języka niemieckiego korzystna. Tak więc odwołanie się p. Gregra na nas i na Madziarów nie jest wcale argumentem przekonującym.

Na jednym miejscu broszurki p. Gregr twierdzi, że za pomocą języka niemieckiego można dojechać tylko do Hamburga, „z czeszczyzną zaś aż do bram Carogrodu i granic chińskich.“ Tu znowu piórem autora kierowało „marzycielstwo słowiańskie.“ Jeżeli się nie mylimy, p. Edward Gregr w roku 1867 był na wystawie moskiewskiej, a przynajmniej był tam z pewnością brat jego Juliusz, właściciel „Narodnich Listów.“ Tam pp. Gregrowie mogli się przekonać, że język czeski nie wystarcza w Moskwie a tym mniej aż „do granic chińskich.“ Gdyby zaś, dowierzając broszurce, Czech, nie władający językiem niemieckim, wybrał się z Pragi w podróż do Carogrodu, to już w Wiedniu napotkałby na największe trudności, dalej w Peszcie, w Zagrzebiu i w Białogrodzie rychłoby się przekonał, że tam język czeski nie wystarcza wcale, lecz trzeba konieczniesz znaleźć język niemiecki. I tak możnaby zbiedz zwycięsko jedno zdanie po drugim w „sądnym słowie.“ Masy jednak nie podążają się takiej krytyki, a nawet przeczuwając, że p. doktor w tém lub owém przesadza lub myli się, wdzięczne mu będą za energiczną obronę języka ojczystego. Tak więc p. Gregr, obliczając rzeczenie niehnybny efekt piemka swego, stanowczo poparł swoją kandydaturę w dawnym okręgu pana Tonnera.

NIEMCY.

* Berlin, 9 października. Dzienniki niemieckie zamieszczają znowu równobrzmiący prawie referat o pertraktacjach kościelno-politycznych, który, jak się zdaje, będzie można bezpiecznie pomiędzy bajki położyć. „Schles. Zig.“ tak pisze: „Ze sfer kompetentnych dowiadujemy się, że dotychczasowe usiłowania celem przeprowadzenia w życie ostatnich dwóch ustaw kościelno-politycznych (z maja r. 1882 i lipca rb.), za pomocą których zamierzano zapobiedz gwałtownej potrzebie duchowej w niektórych parafiach katolickich, zadowolnily w rezultacie pana ministra oświaty jak najzupełniej. Tymczasem rząd nie przedłożył pewnie Izbie świeżych ustaw kościelno-politycznych; natomiast spodziewają się, że na drodze dyplomatycznej będzie można sprawę skutecznie dalej prowadzić. Chodzi teraz przedewszystkiem o rozwiązanie kwestyi notyfikacji duchownych i Biskupów. Rząd gotów jest, jak się zdaje, przyjąć znowu tego lub owego z „usuniętych“ Biskupów do urzędu, gdyby Stolica św. narzecze się namyśliła i nakłoniła do rezygnacyi ks. Kardynała Ledóchowskiego i Arcybiskupa kolońskiego, których rząd pod żadnym warunkiem na stolicę biskupie nie wpuści. W kołach

politycznych wątpią jednak, czy Papież na to się zgodzi, ponieważ nie chciał już żadną miarą przyjąć rezygnacyi Kardynała Hohenlohe z biskupstwa w Albano. Rzymski korespondent do londyńskiego „Standarda“ którego wiadomości nie odznaczają się jednak wiarygodnością, zapewniał przed kilku dniami, że ks. Kardynał Ledóchowski już zrezygnował ze stolicy arcybiskupiej poznańsko-gnieźnieńskiej, lecz Papież rezygnacyi nie przyjął.

— Właściciele winnic nad Mozela przyzbijają petycyę do parlamentu, w której domagają się zaprowadzenia pewnych obstrzeżeń w przepisach prawnych, dotyczących fabrykacyi wina.

— Narodowo-liberalizm w Hanowerze zbliża się szybkim krokiem do ostatecznego upadku. W r. 1874 wysłał Hanower jeszcze 13 posłów do parlamentu, dziś już tylko 4.

— Signatura temporis. Dziennik powiatowy w Langensalza zamieszcza w nr. 117 dwa ogłoszenia, jedno żydowskie, drugie chrześcijańskie. W pierwszym zapowiada żyd J. Heilbrunn, handlarz koni z Reichensachsen, że z koni swoimi z powodu świat żydowski przybędzie dopiero przy końcu października. — W drugim ogłasza zarząd towarzystwa, wyłącznie z chrześcijan złożonego, że w niedzielę dnia 7 października doświadczać będą plugów z fabryki Sacka w Kirchenheilingen i w tym celu urządzają órkę na próbę o godzinie 3 z południa.

ROSYA.

* Pogrzeb Turgeniewa odbył się wczoraj w Petersburgu. Przed dworcem warszawskim ustawili się już rychło uczestnicy pochodu z wieńcami, podczas gdy na peronie, wybitym czarnym sukmem, ustawili się duchowieństwo, urzędnicy i urzędujący procesya. Po nadejściu pociągu, odmówiono na dworcu odpowiednie modlitwy, poczem udano się na cmentarz. Przed karawanem, na którym się wznosił złożony baldachim z licznymi wieńcami, postępowali 170 deputacyi, z miast, stanów, zakładów naukowych, uniwersytetów, przemysłowców i chłopów ze swemi wieńcami i duchowieństwo; obok karawanu postępowali reprezentanci prasy i towarzystw naukowych, za zwłokami postępowali liczna publiczność. Ulice, przez które pochód postępował, zalegały tłumy ludu, porażona w milczącej żałobie. Przy nadejściu zwłok odkrywano głowy. W kościele cmentarnym odprawili nabożeństwo żałobne archimandryta Sergiusz. Zwłoki złożono na pięknie w wieńce i kwiaty udekorowanym katafalku. Po skończonem nabożeństwie wyniesiono zwłoki do grobu, którego ściany wybito niebieskim atlasem. Po spuszczeniu zwłok, pokropił je archimandryta Sergiusz, poczem przemawiali rektorzy uniwersytetów, petersburskiego i moskiewskiego, oraz pisarze Gregorowicz i Pleszczew. Pomijając wieńcami znajdowały się wieńce rodziny Viardot i od związku prasy berlińskiej.

FRANCYA.

* Paryż, 8 października. Ze dalsze pozostanie generała Thibaudina na stanowisku ministra wojny było niemożliwem, to dzisiaj przyznawają nawet takie dzienniki, jak „Republ. Franc.“, która tak pisze: „Gdyby generał Thibaudin po tak ciężkiem wykończonem przeciw konstytucyjnej ustawie pozostał był w urzędzie, to wszelkie prawidłowe stosunki ze sąsiedzimi narodami byłyby dla nas niemożliwe. Zaden naród nie chciałby się wdawać z państwem pozostającym w takim nierządzie, gdy jego minister wojny stoi po stronie motłochu, insultującego królewskiego gościa.“ „Rep. Fr.“ ma racya; szkoda tylko, że już dawniej pismo to nie mogło uznać niestósowności nominacyi na ministra wojny człowieka, który złamał słowo honoru, dane Prusakom w Moguncyi. Był to krok uczyniony w chęci służenia ojczyźnie, — ale zawsze było złamanie słowa.

— Czwarty dekret, wydany w sprawie nominacyi nowych sędziów, przenosi 185 sędziów w stan spoczynku. Pomijając nowomianowanymi znajduje się 118 dotychczasowych członków prokuratury.

— Kongres socyalistów. Obradujący tutaj od tygodnia kongres socyalistów, zakończył dnia 7 bm. swe obrady. Na ostatniem posiedzeniu postanowiono zastrzeżić się przeciwko wszelkiemu ograniczeniu wędrowki obcych robotników, oraz głosować za uchwaleniem nakazu, na mocy którego chlebowadcom pod zagrożeniem kary zakazanemby było dawać zatrudnienie robotnikom obcym za tańszą cenę, niż swoim. Postawiono jednoczesnie wniosek o urządzenie szczegółowych szkół technicznych, muzeów dotyczących rzemiosł i posyłania robotników na wystawy zagraniczne kosztem państwa. Dalsza uchwała dotyczy zmniejszenia dnia roboczego do 8 godzin, podwojenia płacy za nadliczbowe godziny i usunięcie wynagrodzenia od sztuki. Debatowano także nad urzędzeniem kas. celem niesienia pomocy i zabezpieczenia na starość. Przedewszystkiem nakazano wszystkim robotnikom obowiązek zapisywania się do odnośnych biur syndykatu socyalno-rewolucyjnego ruchu francuskiego robotniczego stronnictwa, aby w danym, a w przyszłości nienuiknionym razie socyalno-rewolucyjnego wybuchu, każdy z nich stanął gotowym do walki. Ażeby najłagodniej nie odstraszyć od łączenia się wzajemnego, zmieniono dotychczasowy tytuł na „fédération des travailleurs de France.“ Od każdego członka miesięcznie pobierać się mającą składkę ustanowiono na 1 frank.

Czas obrad następnego kongresu oznaczono na przyszły wrzesień. Jednymyślniemi okrzykami na cześć socyalnej rewolucyi zakończył się VII kongres krajowy. Brali w nim udział najwybitniejsi przywódcy socyalistów, między nimi Joffrin. Końcowy wniosek za wskazówką Allemana nakazał oznajmić deputowanym i senatorom, że uchwały tego kongresu uważają się jako powstałe z woli ludu. Dnia 29 b. m. odbędzie się tutaj konferencya robotników, na którą przyrzekli przybyć najwybitniejsi socyalści z Anglii, Włoch i Hiszpanii.

WŁOCHY.

* Liczba pielgrzymów przybyłych na posłuchanie u Ojca św. w dniu 7 b. m. z różnych stron Włoch wynosiła 6000, do których przyłączyło się około 10000 Rzymian.

SZWAJCARYA.

* Ks. Marschal z La Chaux-de-fonds, autor rozmaitych pism starokatolickich, powrócił na łono Kościoła katolickiego ku wielkiemu zgorszeniu liberalów szwajcarskich.

TELEGRAMY.

Zofia, 10 października. Sejm odroczył się do 27 b. m. celem pozostawienia ministerstwu czasu do

przygotowania budżetu. Obrady nad projektem dotyczącym zmiany konstytucyi tirnowskiej rozpoczną się po zebraniu się sejmu, poczem projekt przedłożony zostanie wielkiemu zgromadzeniu narodowemu.

Paryż, 10 października. Jak donoszą z Saigunu, wymógł tamtejszy gubernator na królu Cambodża koncesyę na pobieranie podatków pośrednich; pobierać je zaś będą w całym królestwie władze francuskie!

Przyczyny i początki reformacyi w Polsce.

Z powodu

Dzieiów Reformacyi księdza Bukowskiego

napisał Ks. dr. Chotkowski.

(Dokończenie.)

Notatki nasze tém się głównie różnią, że szan. autor nie rozróżnił pól sprofanowanych, zrabowanych i opustoszałych (devastata) od sprofanowanych, a jednak wizytator wyraźnie to różnicę naznacza. Opustoszałymi kościołami było mnóstwo w pierwszej połowie XVI wieku, jak to sam autor pisze (str. 568), pól sprofanowanych mogło być także nie mało, ale najwięcej było takich, z których na chwilę został ksiądz katolicki wygnany, lecz wrócił niebawem. Wizyta radziwiłowska pomija też takie kościoły milczeniem, choć je dysydency pisarze bardzo skoro zapisywali na poczet swoich zdobyczy. Szanowny autor nie dojdzie też nigdy do końca, jeśli dokumentom urzędowym nie przyzna całej należytej wagi i znaczenia. Wizyta Padniewskiego (fol. 61) daje np. zestawienie kościołów archidiaconatu krakowskiego, których było 58. Pomijając te wylicza 15 zrabowanych i opustoszałych (devastata), a tylko dwa sprofanowane. Ta mała liczba w tym czasie (1565 do 67), w którym reformacya była w największym zapędzie i rozwoju, naprowadza nas musi na ślad i usprawiedliwiony domysł, że reformacya u nas zdołała daleko mniej zyskać terytoryjalnego rozprzestrzenienia, niż jęj to autor naznacza — i pewni jesteśmy, że dalsze studia archiwalne prawdę tego przypuszczenia wykażą.

Hałaśliwszą, ruchliwszą i sprężystszą była niezawodnie reformacya w początkach swoich, to jest w pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta; nazakładała szkół i drukarni dużo, ale ludzi nie miała, któreby mogły być obsadzać kościoły i urządzić w nich regularną służbę Bożą. Księży apostatów było u nas stosunkowo bardzo mało, cudzoziemcy, którzy się tłoczyli do nas, nie znali polskiego języka i czepiali się pańskich klamki lub miast większych; a nim sobie zdołali wychować ministrów w szkołach, już im katolicy wydarli grunt z pod nóg, a kłójących się wzajemnie spędzili duchowieństwo z pola.

Sama drobna ilość szlachty, która się od katolickiej wiary odwieść dała, wynosząca zaledwie 742 rodziny (strona 237 i 488) na 250,000 szlachty polskiej, dowodzi pono najlepiej, że trzeba być ostrożnym w liczeniu zborów dysydencjonalnych.

Pomijając jednakże nasze historyczne uwagi, przyznajemy jak najchętniej szan. autorowi, że trzy te rozdziały opracował bardzo starannie, a mianowicie zbierał muzealnie wszelkie szczegóły o drukarniach, drukach i szkołach dysydencjonalnych. Tylko mimochodem wsunęli tutaj ustęp o szkołach katolickich (str. 396—404), o którym wspomnieliśmy już wyżej, jest zbyt pobieżnie napisany i niewystarczający.

Literaturę nazwano słusznie ciepłomierzem narodu, miarą jego ducha, probierzem pojęć i rozwoju wyobrażeń; ztąd dla historyka jest znajomość literatury nieodzowną potrzebą. Ale dla poznania literatury trzeba konieczniesz czytać samemu jęj plody i badać je z tego punktu widzenia, z którego autor kwestyę objaśnia. Zaczęciem nie dosyć nam poznać tytuły rozlicznych pism dysydentów i odpowiedź, jakie im dawali katolicy, ale konieczniesz trzeba będzie wniknąć w samą ich treść, ocenić wartość ich i znaczenie. Dotąd nie mamy takiej pracy, a przyznajemy chętnie, że całych lat na to potrzeba, aby napisać dzieło w rodzaju Wernera.

Sądząc z tego, co ks. Bukowski napisał w niniejszym tomie o Mikołaju Reju z Nagłowic, obawiamy się, że nie dosyć jest obcytany w polskim piśmiennictwie. Wprawdzie mówi o Reju trzy razy (str. 300—308, 449 i 581), ale wszystko to już jest zkądnąd znane. Jednakże to, czego dotąd nikt nie poruszył z naszych literatów, a czém tylko teolog może się zająć, jest kwestya, jaką właściwie religiję wyznawał ten domorosły poeta i prozak polski. Zkąd wziął Postyllę i jak Apokalipsę wedle Bullingera na swoje kopyto przerobił, jakie zasady religijno-moralne rozwija w Zwycio, Zwierzynku i Zwierciadle? Oto kwestyę niezmiernie ważną, tém więcej, gdy się rozważy, co mówi Wuyek we wstępie do swojej Postylli, że Rejowją Postyllą „sta dworności języka“ — nawet księciu katolicyce się postugiwali. Pisma Reja, który miał pierwszy odwagę wystąpić z polskim językiem, miały niesłychany wpływ na naród, warto im się więc przyjrzeć i zbadać. Hulaczy i hałaśliwy ten reformator nie wierzył ani w Lutra, ani Kalwinę, lecz utworzył sobie religiję sui genera, a takich, jak on, wolnocudów, było u nas bardzo wielu. Tém się też poniekać tłumaczy, że obce wyznania znajdowały u nas wielu zwolenników, ale mało wiernych wyznawców.

Również i to, co autor mówi (str. 441—442 w przypisku) o rozmowach Salomona z Marchotem, zaliczając je do pism „przedewszystkiem chwale Bożej i pożytkowi dusz ludzkich poświęconych“ — naprowadza nas na domysł, że pierwszą tę polską książkę autor żej pojmuje. Jęj tendencya była całkiem inna, niż ks. B., zdaje się przypuszczać. Ona była zrozumiała w Niemczech, gdzie nienawidzić do staów wyższych była pomiędzy niższą warstwą ludności szeroko rozpowszechniona i zakorzeniona głęboko, ale w Polsce nikt jęj nie rozumiał, a sprasne i grube wyrażenia odstręcały od niej czytelników, przedewszystkiem zaś czytelników, dla których głównie Wieter przez bakałarza z Koszyczek tłumaczył ją każąc. Zaczęciem gdy oryginał doczekał się w Niemczech przeszło 10 wydań, w Polsce ani jedno się nie rozeszło.

Pozostają nam jeszcze niektóre sprostowania, któreśmy musieli pomijać, żeby sobie nie przerywać zbyt częstemi zbroczeniami.

Str. 5. Kościół słowiański istniał rzeczywiście w Czechach aż do wieku XIV. Była o tem obszerna rozprawa w „Przeglądzie Poznańskim“ z r. 1860. Sam autor zresztą mówi (str. 24), że Jagiełło r. 1390 sprowadził Benedyktynów z Pragi, którzy po słowiańsku w Krakowie nabożeństwo odprawiali. — Str. 14. Grzegorz IX nie mógł odwołać z Niemiec inkwizytora Konrada z Marburga, bo tenże został zamordowany przez swoich ryerczy niemieckich. Była o tem rozprawa w „Histor. Zeitschrift“ 1881. — Str. 80. mówi autor, że „Koncyljum Pizańskie 1409 za główne zadanie sobie postawiło reformę Kościoła w gło-wie i członkach.“ Ani nazwa, ani cel nieprawdziwy. Zborzysko

to było nielegalnie zwolane, a wybrawszy trzeciego Papieża, przynosiło tylko rozterki w Kościele. — Str. 81. Ze Luter w czasie dysputy lipskiej już „stanowczo zerwanie z Kościołem“ miał na myśli, to nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości — Str. 86. Tę, co Luter właściwie nazywał „Ewangelią“, nie powiada wyraźnie autor. Była to jego nowa nauka o usprawiedliwieniu i imputacyi. — Str. 95. Ów „jaki magnat Krokow“ — zwał się Krokowski. Rodzina ta mieszkała w ziemi Lemborskiej. — Str. 148. Seklucyan mówi o sobie, że biegła po „wszystkich trzech miastach“ — to znaczy, że Królewice składał się z trzech części. — Str. 172. „Kolega mniejszy“ jest niezrozumiałe tłumaczenie łacińskiego „collegiatus minoris Collegii“; możnaby to jasniej wyrazić przez — profesor. — Str. 205. O wziętym przez Biskupa Zebrzydowskiego Mikołaju Kuro-wskim, nie tylko mówi sam Feliks Cruciger, że umarł z głodu we więzieniu, ale opowiada to samo także Lubieniecki, z tym dodatkiem, że z głodu zjadł biblię z masłem (ed. 1685. p. 54—5). — Str. 574. Górnicki nie dał w Dworzanie „ujmującego i bardzo pięknego obrazu życia Biskupa Maciejowskiego“ — bo Górnicki Dworzanie tłumaczył dosłownie z włoskiego oryginału.

W dziele na tak obszerną skalę zakrojonem, mielibyśmy prawo żądać, aby autor nazwy geograficzne podawał w polskim języku, żeby nie pisał: Marienburg, Nidenburg (str. 95), Memel, Bartenstein (str. 108), Jauer, Breg, Szagan (str. 140), Lobsenia (str. 369), Liwlandia (str. 388), Ragnatou (str. 336), skoro wszystkie to miejscowości mają stare polskie nazwy. Autor idzie w tój mierze tak daleko, że mówi nawet o podróży do „Itali!“ (str. 280). Szerog błędów gramatycznych, stylistycznych i językowych byłby zbyt długi, aby go tutaj wyliczać. Intelektualnej formy od słów nieprzechodnych pokutuje i tutaj n. p. dekret Jarosława w ostatni w życiu (str. 57); fakt sekularyzacyi wypadły (str. 604) wypadek zdarzony (str. 230). — Są tu wyrażenia niezrozumiałe, jak n. p. rabacya religijna (str. 260) i tialny rys w łonie duchowieństwa — zamiast przodział; apotykamy się też z takimi zdaniemiami jak n. p. scholastyka „omazona mchem starości“ i ubrana w ciężką formę dykcyi i t. d. (str. 57).

Kończymy wreszcie powtórzeniem tego, cośmy na wstępie powiedzieli, że dzieło ks. Bukowskiego zasługiowało na sumienną krytykę. Podjęliśmy tę pracę w przekonaniu, że szan. autor wybaczy nam każdy zwrot lub wyrażenie przyostre, które nam się niechęć może z pod pióra wyrwać, bacząc na to, żeśmy nie jego godną osobę, tylko rzecz samą mieli na względzie. — Czytelnika zaś zapewniamy, że nie pożątuje grosza i trudu, jeśli się do tego dzieła zabierze, bo znajdzie w niem niezwykły zasób wiadomości i bardzo zajmujących szczegółów z dzieiów Polski XVI wieku. Autor dobrze się przysłużył piśmiennictwu polskiemu i życzymy mu jeszcze raz, aby swe dzieło dokończył.

Pisałem w Lubostroniu przez sierpień.

Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

(Młyńska ulica Nr. 35.)

I.

Dary do Biblioteki.

Ks. Bartsch, proboszcz w Starém Bojanowie: 1) Biblia sacra veteris et novi testamenti, iuxta vulgatum editionem et cum figuris et descriptionibus etiam chromatographicis etc. Geneva 1583. 2) S. Concilii Tridentini decisiones et declarationes illustriss. J. R. E. Cardinalium eiusdem sacri Concilii interpretum etc. Opera et studio D. Joannis de Gallemart. Coloniae Agr. 1616 opr. perg.

P. Bełza Wład. we Lwowie, własne dzieło: Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca. (Wydawnictwa macierzy polskiej księżka 8-ma.)

P. Cybichowski dr., profesor gimnazjum w Inowrocławiu: 18 programów gimnazjum inowrocławskiego. Dyrekcya Muzeum królestwa czeskiego w Pradze: Casopsis Muzea królestwa ceskiego 1883. Rocznik LVII, swazek drugi a treti, 1883.

P. Hórnik Michał w Budziszynie: Casopsis Miesiący Serbskiej, 1883 letnik 36, zesiek I.

Ks. Jaskulski Wł. penitencjarz katedralny w Poznaniu, redaktor „Przeglądu Kościelnego“: „Przegląd Kościelny“, rok IV 1882/3. Poznań 1883, opr.

P. Kałusowski Henryk w Waszyngtonie: Announcement of the Wagner free Institute. Year 1883. Philadelphia 1883.

Księgarnia Gajsztorza Stan. w Warszawie: Katalog księgozbioru Ignacogrodzkiego II. Warszawa 1883.

Księgarnia M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu: Cztery egzemplarze wydanej swoim nakładem ryciny króla Jana III.

P. Kühne dr., nauczyciel wyższy gimnazjum w Szczecinie: Ueber einige Altertümer der ältesten Metallzeit Pommerns. Bemerkung zu der Schrift von Undset: Das erste Auftreten des Eisens in Nordeuropa, von Oberlehrer Dr. Kühne (z figurami).

P. Kulczyński Leon dr. w Krakowie, własna broszura: Wyształcenie nauczycieli gimnazjalnych. We Lwowie 1883.

P. Leniek J. dr. w Krakowie, własna broszura: Sobieszciana z archiwum hr. Przezdkielich w Warszawie, opisał dr. Jan Leniek. W Krakowie 1883.

P. Morczynsk Henryk w Warszawie, własne rozprawy: 1) Przyczynek do teoryi ugięcia się dyfrakcyi światła w siatkach zwierciadlanych. Minimum odchylenia światła (promieni. 1882. 2) O własnościach ogniskowych siatek dyfrakcyjnych. Kraków 1882.

Nieznanomy w Ostrzeszowie: Posener Haus-Kalender auf das Jahr 1883. Schildberg 1883.

Ks. Poszwinski J., lic., dziekan w Przemęcie: Biblia. Księgi starego i nowego testamentu itd. przez D. Jakuba Wuyka z Wągrowca, theologia SJ. w Krakowie 1599, fol. str. 1479 i rejestr, przewybornie zachowany egzemplarz, w oryginalnej oprawie z okuciem.

Redakcya Słownika geograficznego w Warszawie: Słownik geograficzny Król. Polskiego i innych krajów słowiańskich, zeszyt XLV, tom IV. Warszawa, 1883.

P. Roznowski w Arworgowie: Nicolai Copernici, Torinensis, de revolutionibus orbium coelestium libri VI etc. Item de libris revolutionum N. Copernici narratio prima per M. G. J. Rheticum ad D. Joan. Schonorum scripta. Basilea 1566.

P. S. J. w Opolu: a) Reden v. Fr. K. Die Eisenbahnen Deutschlands. Berlin 1843—45. 3 tomy. b) Algibra, podług Lacroix na szkoły wojewódzkie. W Warszawie 1781.

Towarzystwo starożytników północy w Kopenhadze: Mémoires de la Société royale des antiquaires du nord. Nouvelle série 1882—1883 et 1884. Copenhagen, 2 volumes.

P. Trzaska Adolf w Pleszewie: Hand-Atlas der Erde und des Himmels in 70 Blättern, bearbeitet von Dr. Kiepert, C. Graf u. Dr. Bruhns. Weimar, opr.

Ks. Ussorowski, proboszcz w Skokach: Kancyonał łacińsko-polski r. 1761.

X. W. osmnaście dzieł w 21 tomach, w oryginalnych, zolazem okutych oprawach: 1) Margarita decreti, que Martiniana vocatur, edita per Venerabilem virum Fratrem Martinum, ordinis predicatorum, summi pontificis penitentiarum ac capellanum. Bez karty tyt. ogromny volumen in folio, druk z XV wieku, z kolorowanymi inicjałami. 2) Pymander Mercurii Trimegisti opus commentum Fratri Hannibali Roselli. Craeviae 1585 i 1586. 2 tomy fol. (I. De Sancta Trinitate, II. De Spiritu Sancto et Angelis). 3) Sermones discipuli de tempore et sanctis cum duplici promptuario exemplorum et quadragesimali noviter addito; opus compilatum per Patrem Joannem Herolt. Nurnbergae a. 1520 fol. 4) Divi Aurelii Augustini, Hipponeusis episcopi, expositio in evangelium secundum Joannem. Wydanie ozdobe, z końca XV wieku. 5) Sermones discipuli super epistolas dominicales elegantissimi, per totius anni circulum collecti, ex sermonibus Wilhelmii Lugdunensis et ex dictis sancti Tome et dictis Johannis Nider et aliorum doctorum catholicorum. Bez karty tytułowej i roku, z końca XV wieku; druga połowa tegoż dzieła jest rękopisem. 6) Primitia et tertia pars historialis seu Cronice domini Antonini, archiepiscopi florentini. Basilea 1502. fol. 2 tomy. 7) Divi Ambrosii, episcopi Mediolanen-

APTEKE

moje „pod białym orłem“ w Poznaniu przy **Starym Rynku nr. 41** przez króla Zygmunta Augusta królewskim przywilejem z dnia 18 stycznia 1564 obdarzoną i od założenia pozostałą w tym samym domu, oddając po 34letnim posiadaniu synowi. (1988)

J. Jagielski.

Na powyższe ogłoszenie się odwołując, będzie mem usilnem staraniem zaufanie w ojcze mym przez tak długie lata pokładane skora i rzetelna usługa sobie zjednać.

Bolesław Jagielski.

Herbaty

najnowszego sprzętu za funt 2-9 mrk., prawdziwe koniaki i koniaki mieszane, Rum Jamaika, Arak de Goa, eseneyce punczowe z najrenomowańszych fabryk, jako i wyborne wystawę **Pale i Burton Alle** wywaru marcowego polecają (1956)

W. F. Meyer i Spółka.

CUKRY DESEROWE

codzien świeże, na sposób warszawski w eleganckich pudełkach od 1.60 do 4 mrk. za funt.

Karmelki w 20 gatunkach znaną dobroci od 60 fen. do 1,40 mrk. za funt, — na żądanie w eleganckich puszkach blaszanych.

Fruits glacés Chinois.

Bombonierki paryzkie po cenach umiarkowanych poleca (2024)

A. W. Żuromski

Cukiernia

fabryka, karmelków cukrów i czekolady
Poznań, ulica Berlińska nr. 6.

Filia: **Wrocławska ul. nr. 25.**

Dnia 15 października

św. **Jadwigi.**

Torty

(kilka nowych gatunków) **baumkucheny, piramidy, Petits Fours, Frou-Frou, ciasta deserowe etc.** poleca zawsze świeże

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia,

fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, Berlińska ulica nr. 6. (2026)

Filia: **Wrocławska ulica nr. 25.**

Zegarki Jubileuszowe

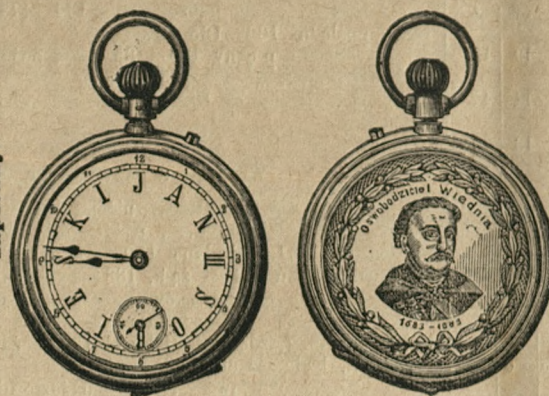
(własnego pomysłu.)

Na pamiątkę 200-ty rocznicy oswobodzenia Wiednia przez

Króla Jana III Sobieskiego

poleca i wyłącznie ma na składzie (1549)

W. Szulc, zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze.



Zegarki te obok doskonałej konstrukcji (Remontoir) odznaczają się nader piękną powierzchnością jako też artystycznie wykonanym portretem Króla Jana III. Na tarczy godzinowej znajduje się obok liczb napis „Jan III Sobieski.“

Nie mniej poleca się wybór drogiej jakości zegarków z fabryki pp. **Patek, Philippe & Sp.** w Genewie.

Dla słabych i rekonwalescentów

Koniak i stare wina

poleca

handel win hurtowy

ANTONIEGO PFITZNERA

Poznań, Stary Rynek 6.

Koniak Grande Champagne, pół butelki 2 marki, cała szampanka 4 marki. (2030)

Wino Malaga stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.

Wino Tokajskie, 1/4 litrowa buteleczka po 1 marce i po 1 m. 50 fen. — stare w 1/2 butelkach po 4,50, 6 i 9 mrk. za butelkę, gąsiorki większe ze starszym winem do 15 mrk.

Wszelkie nowości

na jesienną i zimową porę

w materyach wełnianych; jedwabie i aksamity liońskie czarne i kolorowe w doborowych gatunkach polecają w wielkim wyborze po cenach przystępnych (1946)

J. & T. Kamieński.

Bielizna męzka, krawaty, parasole i t. d.

Poznań, Stary Rynek nr. 76

obok pałacu hr. Działyńskich.

Znaczny wybór

lamp stołowych i wiszących

poleca

(1951)

B. SZULCZEWSKI

narożnik Starego Rynku i ul. Jezuickiej.

Skład porcelany, szkła, tań i t. d.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnej stacji dr. Delbrücka

poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1659)

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Do pensjonatu naszego

przyjmujemy panienki, których rodzice nie życzą sobie posyłać do szkół publicznych. W zakładzie naszym kształcą się prywatnie. Prócz religii, języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego, a włoskiego na żądanie rodziców, przechodzą pensyonarki nasze literaturę tych języków, uczyć się rachunków, historii powszechniej, geografii itd. również muzyki, śpiewu i robótek ręcznych.

Na kurs pięknego pisania przyjmujemy z początkiem każdego kwartału po wakacjach. (1831)

W. i M. Chmielewski,

dawniej przełożone wyższej szkoły żeńskiej.

Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 19.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam honor polecić nowo otworzony handel mój [1903]

towarów krótkich, bielizny, wszelkich artykułów krawieckich, i krawiecczynny damskiej.

Prosząc o poparcie nowego mego przedsiębiorstwa, mam nadzieję, że dobrym towarem, skora i rzetelna usługa, zaskarbię sobie względy i życzliwość łaskawych Odbiorców Z poważaniem.

Rozalja Chojnacka

ul. Wrocławska nr. 19.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętej w celu zakupu, podczas której udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszej dobroci dla mego (1933)

Bazaru wyprzedaży

67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innymi artykułami wielką ilość prawdziwych złotowych przedmiotów do stroju, korale od 2 mrk. począwszy, złotowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, złotowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacja od 50 fen. poc., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięknych wzorach, gupiurowe krawaty i gupiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, najwięksi wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, dalej wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najpiękniejszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki gładowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu oplaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Bardzo piękne ananasy, węgierskie winogrona i pomarańcze

poleca **S. Sobeski**

w Bazarze.

Ubiorki

dla chłopców i (2023)

PALETOTY

poleca (2023)

J. URBANKIEWICZ

św. Narcin nr. 1.

Wina szampańskie

najlepszych marek, węgierskie w różnych wyborowych gatunkach, czerwone (Bordeaux) przednie, reńskie, mozelskie itd. Madere, Malage, Portwein poleca po najniższych cenach. (1895)

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

Posiadłość

położona na Zawadach [pod nr. 28 wraz z stacją i 3 morgami ziemi jest pod korzystnymi warunkami każdego czasu do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje **Jan Wagrowski Zawady nr. 28** pod Poznaniem. (2027)

Studentów

na stancję z wzorowym utrzymaniem przyjmuje się. **Półwiejska ulica nr. 36** i piętro. Dom z frontu. (2016)

Bliższych wskazywek udzieli

księgarnia

J. K. Żupańskiego

Poszukuje się zaraz lub d. Nowego Roku (2019)

BONY

francuskiej, w starszym wieku katol. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **B. B. 200** do **Eksp. Kuryera Poznańskiego.**

UCZNIA

potrzebuje (1969)

M. Mniszewski

Przednie francuskie likwory, prawdziwa Benedyktynek z Fécamp, Abrykotyne, Curaçao triple sec, Werder, Curaçao de Chypre etc. również przednie francuskie koniaki, rummy i araki poleca

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

Uczniowie

szkół tutejszych znajdują **stół i stancję** pod dobrą opieką w sąsiedztwie trzech gimnazjów. Na żądanie pomoc w naukach. Bliższa wiadomość w **Ekspedycji „Kuryera Poznańskiego.“**

Pralnią prawdziwych koronek, zwyczajnych tiuli i żabotów

udoskonaloną na sposób zagraniczny, poleca względem Szanownej Publiczności

(1949)

M. Sleańska, ulica Strzelecka nr. 28a parter.

Nowości

na porę jesienną i zimową w wyrobach, kostiumach i okryciach polecamy w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych.

(1943)

Sławski & Bogusławski, Bazar.